

List otwarty do premiera rządu RP Donalda Tuska

Górnictwo węgla

Kolejna tragedia w kopalni węglowej uzmysłowiała wszystkim, iż z górnictwem węgla kamiennego dzieje się coś niedobrego. Pokazała

po raz kolejny, że rozwiązania przyjęte dla górnictwa po roku 1990 prowadzą do ludzkich tragedii.

Oczywiście nie można porównywać górnictwa węglowego z lat przed transformacją ustrojową do górnictwa obecnego. Nie można porównywać zarówno pod względem organizacyjnym, ale głównie pod względem technicznej struktury kopalń, jak i występujących zagrożeń. Górnictwo przed rokiem 1990 wydobywało węgiel z pokładów słabo zagrożonych metanem, dziś wysokie zagrożenie metanowe występuje nie tylko w okręgu jastrzębskim, ale praktycznie we wszystkich pozostałych okręgach węglowych. Jest to efekt schodzenia z eksploatacją na coraz niższe poziomy. Każda osoba znająca się na górnictwie wie, że przy wzroście głębokości eksploatacji, a jednocześnie wstrzymania inwestycji nie tylko rozwojowych ale nawet odtworzeniowych, wzrasta zagrożenie:

- metanowe,
- tąpnięciami,
- klimatyczne.

Dobrym symptomem jest to, że z zagrożeniem wybuchem pyłu węglowego dajemy sobie radę. Dla informacji Czytelników, największa tragedia w europejskim górnictwie węglowym nastąpiła na skutek wybuchu pyłu węglowego we Francji w 1908 r., kiedy to zginęło ponad 1000 osób. Stało się to wtedy, gdy do mechanizacji górnictwa Francuzi wprowadzili maszyny - wrębiarki. W Polsce aktualnie zapalenie i wybuch metanu nie powoduje w zasadzie wybuchu pyłu węglowego. To zasługa pioniera światowego w zwalczaniu tego zagrożenia, polskiego uczonego W. Cybalskiego. Przez ostatnie lata uważano w Polsce, że z zagrożeniem metanowym można walczyć poprzez zwiększenie ilości powietrza przepływającego przez wyrobiska oraz oczujnikowanie.

Ta metoda okazała się niedostateczna. Wzrost ilości przepływającego powietrza zwiększa w efekcie poziom zagrożenia pożarowego. Dla informacji Czytelników polski węgiel jest bardzo skłonny do samozapalenia. Oczujnikowanie - metanometria - jest dobrym rozwiązaniem, ale tylko w przypadku średniego zagrożenia metanem. Przy nagłych wypadkach metanu, np. ze zrobów zawalonych, czujniki na moment przed tragedią wykazują istnienie zagrożenia wybuchem, ale często jest już za późno.

Nie oznacza to, że jesteśmy wobec tego zagrożenia bezsilni. Eliminacja podpoziomów, profilaktyka polegająca na odmetanowaniu oraz uszczelnianiu zrobów, a nie tylko oczujnikowanie jest moim zdaniem kluczem do rozwiązania tego problemu. Związek Zawodowy Górników w Polsce już w roku 2004 podkreślał w rozmowach z rządem oraz Sejmem wagę rozwoju odmetanowania złóż. Naszym zdaniem uczynienie z tego procesu korzystnego biznesu jest warunkiem jego powszechnego stosowania. Postulowaliśmy, aby ,tak jak w Niem-

zech, energia uzyskiwana z metanu pozyskanego z odmetanowania była zaliczona do energii „zielonej”. Niestety, rząd nie przyjął naszego postulatu, przyjął jednak rozwiązania pośrednie, wprowadzając zerową stawkę opłaty eksploatacyjnej za tą kopalinę.

Często słyszy się głosy, że należy pozostawić resztki ścian tam, gdzie zagrożenie metanowe jest duże, a przejść do eksploatacji innych części kopalni. Do takich wypowiedzi prowokują dziennikarze szeregowych górników. Ostrzegamy przed takimi pochopnymi rozwiązaniami, chociaż nie jest to moją rolą. Pozostawienie niewybranych części pokładu to stworzenie zagrożenia tąpnięciami dla naszych dzieci, które będą pod pozostawionymi resztkami prowadzić eksploatację na niższych pokładach. To zastąpienie zagrożenia metanowego zagrożeniem tąpnięciami. Niestety w górnictwie powstała luka pokoleniowa (brak przyjęć do pracy przez 15 lat) oraz zlikwidowano szkolnictwo górnicze, co skutkuje małą świadomością o zagrożeniach prezentowaną przez niektórych pracujących aktualnie w górnictwie. Musimy wskazać jeszcze jeden problem, wstydliwie ukrywany. Jest to kwestia temperatury w kopalniach. Wraz ze wzrostem głębokości wzrasta temperatura skał otaczających średnio o 1 stopień co 33 metry. Nasze górnictwo nie jest jeszcze przygotowane do zwalczania tego zagrożenia w podobnym stopniu jak np. Republika Południowej Afryki. Czym to skutkuje w polskim górnictwie? Tym, że ludzie zatrudnieni np. na napędach ścianowych czy innych gorących miejscach przekuwają lutniociągi przewietrzające chociażby chodniki za ścianami. Robią to, aby mieć lepszy komfort termiczny. Problem w tym, że poza zmniejszeniem ilości powietrza, które ma być dostarczane lutniociągami na napędzie ściany, owiewany jest świeżym powietrzem czujnik metanu co obniża jego wskazania. Mówimy o takich praktykach jako ludzie, którzy przez wiele lat prowadzili prace górnicze pod ziemią.

Oczywistym jest dla nas, że nie można dyskutować z następującymi wzrostami zagrożeń w przypadku eksploatacji głębszych czy bardziej zagrożonych pokładów.

Natomiast należy napiętnować błędy technologiczne, do których doszło w górnictwie węgla kamiennego, a na które górnictwo miało niewielki wpływ.

Do nich zaliczamy wymagania stawiane przez ekonomistów:

- nadmierna koncentracja wydobycia,
- ograniczenia inwestycji odtworzeniowych (powstanie podpoziomów).

Wraz z przemianami gospodarczymi w naszym kraju, zmieniły się priorytety w górnictwie. Nasta-

ły czasy, w których to ekonomia stawiana jest na pierwszym miejscu, nawet za cenę bezpieczeństwa pracy. Koncentracja wydobycia skutkująca szybkim przemieszczeniem się frontów wydobywczych spowodowała wzrost zagrożeń metanowych i ryzyka tąpnięć. Aktualnie w górnictwie ogranicza się postęp ścian ze względu na zagrożenie tąpnięciami. W przypadku zagrożenia metanowego podobne ograniczenia nie są stosowane.

Przez ostatnie lata zmieniła się też struktura kopalń. Kiedyś eksploatacja podpoziomowa traktowana była jako wyjątkowa - tak nas uczono na studiach w końcówce lat sześćdziesiątych. Obecnie eksploatacja podpoziomowa jest powszechna. Stwarza (i zwiększa) ona wiele zagrożeń: metanowe i pożarowe, a także klimatyczne. Ze względu na określone ramy artykułu nie możemy rozwinąć tego tematu. Uwagę na szkodliwą praktykę stosowania eksploatacji podpoziomowej zwrócił już Prezes Wyższego Urzędu Górniczego w 2004 r. w liście do premiera RP. Na pismo nie doczekaliśmy się żadnej reakcji.

Przez ostatnie 20 lat górnictwo „zjadało swój ogon” nie prowadząc inwestycji takich jak: pogłębienia lub budowa nowych szybów, szersze wprowadzenie odmetanowania czy budowy instalacji posadzkowych bardzo przydatnych do zwalczania zagrożeń metanowych i pożarowych. Bezpieczeństwo pracy w górnictwie węgla kamiennego przeżyło z myśleniem jedynie o ekonomii.

Na wzrost zagrożeń naturalnych związanych ze wzrostem głębokości eksploatacji oraz pogoni za zyskiem nałożyły się błędy organizacyjne, które zaistniały w górnictwie.

Do nich zaliczamy:

- zarządzanie górnictwem węgla kamiennego,
- traktowanie górnictwa jako łupu politycznego poszczególnych ekip rządzących,
- słaba pozycja kontrolera bezpieczeństwa pracy w górnictwie, jakim jest WUG.

Aktualnie tak naprawdę nie wiadomo kto zarządza górnictwem węgla kamiennego, a którego właścicielem jest państwo polskie. Strukturalnie podlega ono jako spółki skarbu państwa ministrowi skarbu państwa. Faktycznie górnictwo zostało przekazane w gestię ministra gospodarki do roku 2015 kolejną „spec” ustawą. Udało się temu uniknąć jedynie Bogdancę. Nadzór sprawowany pod względem bezpieczeństwa leży w gestii Ministerstwa Ochrony Środowiska. Mamy więc formalnie trzy ministerstwa zajmujące się sprawami górnictwa węgla kamiennego. Problem w tym, że w żadnym z nich nie ma fachowców górniczych. Ostatni doświadczony inżynier górniczy, który był zatrudniony w Ministerstwie Gospodarki odszedł na emeryturę około 3 lata temu.

ciąg dalszy na str. 7